Bzl. 7

Nakład 21.000 egzemplarzy.

Rok IV. Nr. ~~212.~~ 213 Sosnowiec, piątek 16 sierpnia 1929 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00 Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 5, telefon 4-97, telefon redakcji 5-99. Telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94. Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. Kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3 go Maja 14, tel. 2-77 ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADZ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ul. Kościuszki.

Wykrycie szajki fałszerzy paszportów zagranicznych dla emigrantów z Polski.

WARSZAWA, 15.8. (wł.) Wykryto tu szajkę fałszerzy paszportów zagranicznych, które wydawane były emigrantom polskim na wyjazd do Kanady przez Francję.

Główny sztab fałszerzy znajdował się we Francji, oddział zaś w Polsce.

Na czele oddziału w Polsce stał Chaim Berenson, który zajmował po jednym pokoju w różnych hotelach, by w ten sposób zmylić czujność policji.

Berenson znany był ze swego wystawnego życia, oraz ze specjalnego zamiłowania do drogocennych obrazów.

Po wykryciu szajki fałszerzy, policja rozesłała listy gończe do wszystkich portów francuskich.

Berensona nie zdołano ująć, natomiast w Hawrze aresztowano szereg emigrantów polskich, którzy mieli fałszywe paszporty.

Radosny objaw w kasach P.K.O.

Lipiec r. b. wykazał dalszy b. znaczny wzrost zarówno liczby oszczędzających w P.K.O., jak i kapitału złożonego na książeczkach oszczędnościowych. O wzroście tym świadczy następujące porównanie: w styczniu r. b. wzrost oszczędności wynosił 4 miljony zł., w lipcu zaś zł. 6.111 718, przewyższając o 100 proc. przeciętny miesięczny przyrost oszczędności w pierwszem półroczu r. b., który wynosił 3 miliony zł.

Podobnie wzrosła bardzo znacznie ilość oszczędzających w tym miesiącu, bo o 16.010 nowych wkładców.

Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych osiągnęła na ultimo lipca imponującą cyfrę 367.088 książeczek.

Kapitał oszczędnościowy wzrósł w tym czasie do sumy 148.128.529 25 zł.

Ogólna suma wpłat i wypłat na rachunkach oszczędnościowych wyniosła w lipcu r. b. w złotych 38 345 775 86, ilość zaś załatwionych pozycyj wpłat i wypłat 195 000

Obchód dziesięciolecia powstania śląskiego.

KATOWICE, 15. 8. (wł.) W niedzielę dn. 18 b. m. w Katowicach odbędzie się pod protektoratem marszałka Piłsudskiego uroczystość obchodu dziesięciolecia pierwszego powstania śląskiego.

W skład komitetu honorowego obchodu wchodzą: p. minister spr. wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski, p. minister komunikacji inż. Kühn, p. minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski, p. wojewoda Grażyński; d-ca O. K. V. gen. dyw. Wróblewski, ks. biskup Bandurski, prezes »Federacji« gen. Górecki i inni.

Uroczystość rozpocznie się o g. 9 r. na placu przed urzędem wojewódzkim.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA WSTOLICY.

WARSZAWA, 15.8. (w.)ł Dzień dzisiejszy, jako dzień święta żołnierza polskiego obchodzony był w stolicy b. uroczyście.

O godz. 10-ej odbyła się msza święta, następnie na placu marszałka Piłsudskiego wojska defilowały przed gen. Wróbl ewskim.

Wieczorem odbyły się w salach niektórych kin pogadanki dla żołnierzy. Pozatem kina wyświetlały odpowiednie filmy.

BRUTALNA NAPAŚĆ NA POLAKÓW W KOWNIE.

KOWNO, 15.8. Koło Góry Witowtowej do tamtejszego ogrodu przybyli dwaj polacy, rozmawiając z sobą po polsku. Podeszli do nich jacyś młodzieńcy i pobili ich laskami zakazując rozmawiania w języku polskim.

Na krzyk polaków zjawił się policjant, który chciał napastników odprowadzić do komisarjatu, lecz ci pokazali mu pod klapą ubrania jakąś odznakę i policjant zaraz ich uwolnił.

Liczna wycieczka przemysłowców i kapitalistów amerykańskich.

WARSZAWA, 15. 8. Dzisiaj przybyła do Warszawy z Moskwy liczna wycieczka reprezentantów amerykańskiego świata finansowego i przemysłowego w liczbie 86 osób. W Warszawie amerykanie pozostaną kilka godzin i udadzą się do Berlina. Wycieczka zwiedziła Rosję sowiecką i badała możliwości nawiązania stosunków gospodarczych przez Amerykę z państwem sowieckiem. Wraz z wycieczką amerykańską przybył do Warszawy moskiewski korespondent United Press. Ze strony władz polskich poczyniono uczestnikom wycieczki wszelkie ułatwienia.

FRANCJA ZA ŚWIADCZENIAMI W NATURZE.

HAGA, 15.8. Odbyło się posiedzenie komisji finasowej.

Pierwszy przemawiał Loucheur, opowiadając się w przeciwieństwie do Anglji za rozwiązaniem problemu spłat reparacyjnych na drodze świadczeń w naturze, poczem jednak przychylił się do wniosku Anglji, aby zbadać sprawę tę w specjalnej podkomisji.

Następnie przemówił Mironescu, zwracając uwagę na interesy Rumunji w sprawach dostaw w naturze, poczem otwarto ponownie dyskusję generalną w której głos zabierali przedstawiciele Portugalji i Grecji.

Wreszcie przyjęto jednomyślnie wniosek, wyznaczający następne posiedzenie na sobotę rano, a to w celu, umożliwienia delegacjom przeprowadzenia półoficjalnych rozmów na temat różnych kwestyj, które wyłoniły się w toku obrad komisji.

Przy końcu posiedzenia Snowden stwierdził, iż przyjęty wniosek dowodzi, że konferencja nie znalazła się bynajmniej na rozdrożu.

Zjazd ministrów przemysłu i handlu w Warszawie już się rozpoczął.

WARSZAWA, 15.8. (wł.) Zapowiedziany zjazd zagranicznych ministrów przemysłu i handlu juz się rozpoczął.

Wczoraj przybył do Warszawy estoński minister przemysłu i handlu, dziś przybył minister szwedzki już przybywa minister Finlandji.

Zagraniczni ministrowie odbędą konferencję z ministrem Kwiatkowskim w sprawie handlu europejskiego. Pozatem goście zwiedzą P.W.K. w Poznaniu.

Skazanie inż. Wasiutyńskiego

PARYŻ, 14. 8. W sprawie inżyniera Wasiutyńskiego, który niedawno miał gwałtowne zajście na dworcu północnym w Paryżu z pracownikiem towarzystwa kolei żelaznych, sąd karny wydał wyrok skazujący p. Wasiutyńskiego na trzy miesiące więzienia i na niewielką grzywnę. Jednocześnie sąd postanowił zawiesić wykonanie kary.

Podwyżka taryfy kolejowej na kolejach.

WARSZAWA, 15.8. (wł.) Dnia 1 października wchodzi w życie nowa taryfa towarowa, która przewiduje podwyżkę stawek na zboże od 2 — 3 proc.

Eksport węgla do Gdańska i Gdyni wolny będzie od podwyżki taryfowej, natomiast w kraju stawka zostanie podwyższona, podniesioną również będzie stawka na manufakturę, żelazo i surowce.

Ohydny mord pod Jarosławiem

w straszliwym splocie namiętności

LWOW, 15 8. Przed kilku dniami na drodze z Wygarek do Pełkiń został postrzelony z karabinu w brzuch właściciel domu w Muninie Jan Pawełek. Przewieziony do szpitala Pawełek po kilku godzinach zmarł.

Jak wykazało śledztwo, Pawełka zastrzelił wyrobnik z Pełkiń, Michał Fiałek. Do zbrodni namówiła go żona zamordowanego, Marja, która oddawna utrzymywała z nim bliskie stosunki.

Wspólników zbrodni aresztowano. Tłómaczą się oni, że Pawełek był nałogowym pijakiem i tyranizował w nieludzki sposób żonę, wobec czego powzięli oni plan zgładzenia go ze świata.

Czworo dzieci rozszarpanych przez granat

STANISŁAWOW, 15. 8. Kilku chłopców w wieku od 8 do 16 lat, bawiąc się na polach we wsi Uhrynowie, znalazło granat. Kiedy chłopcy usiłowali go otworzyć przy pomocy młotka, granat wybuchł.

Skutki wybuchu były straszne. Czterej chłopcy zostali rozszarpani na miejscu, 4 inni zaś odnieśli ciężkie rany.

W stanie beznadziejnym odwieziono ich do szpitala w Stanisławowie.

Śmierć 107-letniej góralki.

ZAKOPANE, 15. 8. W Zakopanem zmarła 107-letnia góralka nazwiskiem Topór Hacieńska.

Do ostaniej chwili życia góralka była w pełni władz umysłowych i fizycznych i ochoczo pełniła wszystkie **czynności** gospodarskie. Smierć zastała ją przed chatą przy skrobaniu kartofli.

Dlaczego Moskwa kategorycznie odrzuciła pośrednictwo państw obcych w sporze sowiecko-chińskim.

Odrzucenie przez rząd sowiecki propozycji mocarstw pośredniczenia w sporze ZSSR z Chinami, było w pierwszej chwili otoczone pewnym nimbem tajemniczości. Przyczyn kategorycznego odrzucenia propozycji rząd sowiecki nie podał do wiadomości politycznego świata i dopiero w ostatnich dniach na łamach prasy moskiewskiej znajdujemy wyjaśnienia, dotyczące stanowiska Moskwy w kwestji arbitrażu na Dalekim Wschodzie.

Moskwa obawia się w pierwszym rzędzie, że kolej wschodnio-chińska, w konsekwencji realizacji dążeń mocarstw pośredniczących a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. dostałaby się pod wpływy cudzoziemców, i to cudzoziemców wrogich interesom komunizmu. Prasa moskiewska stara się przekonać jednocześnie Chiny, że tego rodzaju pośrednictwo nie wyjdzie im wcale na korzyść. I tak n. p. „Prawda“ pisze, że rozmówki arbitrażowe, prowadzone właśnie w krajach sympatyzujących z umiędzynarodowieniem kolei wschodnio syberyjskiej, ewentualnie występujących w roli obrońców nieistniejących interesów i nieistniejących akcji, wywołała niekłamane oburzenie u tych zdrowych chińskich czynników, które rozumieją, że w danym wypadku chodzi o przekreślenie statutu, wygodnego dla chińskich interesów państwowych, a podpisanego na konferencjach w Pekinie i Mukdenie, w sprawie koleji wschodnio - syberyjskiej. Ten właśnie statut stał nastraży interesów koleji wschodnio-syberyjskiej, dokąd znajdowała się we wspólnym zarządzie Chin i ZSSR chroniona przed zakusami żarłocznego kapitalizmu.

ZSSR stojąc na stanowisku „obrony uciśnionych“ omawia szeroko program ochrony interesów „proletarjatu Chin“. Jeśli chodzi o likwidację konfliktu na Dalekim Wschodzie, Rosja sowiecka zajmuje stanowisko czysto klasowe, wzbraniające jej przyjęcia pośrednictwa państw burżuazyjnych.

ZSSR proponuje rządowi chińskiemu, aby przyjęła warunki proponowane w nocie sowieckiej. Moskiewska półurzędowa „Prawda“, nawiązując do tego faktu pisze: „Droga do ugody stoi otworem, ale Mukden i Nanking muszą zrozumieć, że droga do zlikwidowania konfliktu w drodze pokojowej wiedzie jedynie przez bramę spełnienia tych minimalnych żądań, które są zawarte w ostatniej sowieckiej nocie do rządu chińskiego. Każdy dzień opóźnienia ze strony Chin utrudnia i pogarsza sytuację“.

Artykuł ‚Prawdy“ jest zakończony szumną uwagą, że „władza sowietów czuje się na siłach, aby mogła wymóc zabezpieczenie praw i interesów szerokich warstw pracującego ludu zamieszkującego granice ZSSR.

To oświadczenie rzuca nowe światło na stanowisko rządu sowieckiego w sprawie konfliktu pomiędzy Chinami a ZSSR i wyjaśnia powody, dla których Sowiety odrzuciły propozycję mocarstw okazujących chęć pośredniczenia w konflikcie.

Po zjeździe legjonowym

Uwagi i refleksje uczestnika

Zjechali się po raz ósmy, by święcić czyn swój, czyn zbrojny, który wolność zwiastował rodakom.

Zjechali się w 30-tysięcznym mieście podhalańskiem, Nowym Sączu, mieście dwukrotnie występującem w historji legjonów: raz jako miejsce obozu ćwiczebnego szkoły oficerskiej i podoficerskiej polskich drużyn strzeleckich na kilkanaście dni przed wybuchem wielkiej wojny i drugi raz jako miasto, pod murami którego stoczyły legjony jedną z krwawych bitew, rezultatem krórej było oswobodzenie miasta od najeźdźcy — Moskala.

Te przyczynki do historji miasta sprawiły, że mieszkańcy tego sympatycznego grodu, położonego w dolinie nowosądeckiej, tak ściśle związani z historją ostatniej legji polskiej — entuzjazmem witali swych żołnierzyków — oswobodzicieli, uczestników wielkich zmagań się odrodzonego żołnierza polskiego — dziś w większości spokojnych pracowników na niwie gospodarki ojczystej, a jednak gorących zwolenników i bojowników każdej czystej idei, jeżeli ma ona na celu potęgę i mocarstwowe stanowisko wyrąbanej mieczem u zaborców Polski.

Nieodrodni to synowie wielkiego wodza narodu komendanta Piłsudskiego, niepokonani przez przeciwności, bo na takich pod jego twardemi a ojcowskiemi rozkazami wyrośli.

Choć wiedzieli, że na zjeździe braknie ich ukochanego Dziadka, i że zjazd ich trwać będzie zaledwie 24 godzin — przybyli tłumnie do odległego miasta, by manifestować swe zgodne współżycie — swoją wolę do dalszej twórczej pracy.

Rozpoczęli — jak zwykle — od nowego podboju serc mieszkańców Sącza, którzy wystąpili na powitanie godnie—i wstępnym bojem piosnek legjonowych tak miłych sercu każdego obywatela Polski zdobyli je — miasto wzięli w swe władanie. Zbratanie to, ani na chwilę nie doznało rozdźwięku, jakkolwiek legjoniści - zjazdowicze broili po swojemu.

Rankiem, wysłuchawszy na rynku nowosądeckim — pamiętającym lipcową roku 1914 żywiołową manifestację drużyniaków i ludności za wojną z Rosją — mszy św., w asystencji strzelców, , kolejarzy, pocztowców i straży ogniowych — przy udziale tłumów mieszkańców, przedefilowali karnie przed swą zwierzchnią władzą organizacyjną, a następnie udali się do sali sokoła, by wysłuchać listu swego komendanta i przemówień przodowników organizacji, krzepiących na dalszą drogę walki — walki pokojowej o wielkość Rzeczypospolitej i dobrobyt jej obywateli. Że do swego komendanta nie czuli żalu za osierocenie zjazdu — świadczyło ich manifestowanie uczuć dla niego. Miłe i drogie im życie Dziadka, więc rozumieją dobrze że i komendantowi urlop się należy . Bo Polska — rzecz wielka — ale nie wiele serc wielkich posiada — i długo jeszcze będzie potrzebowała jego światłego kierownictwa. Niech więc krzepną jego siły, nadwątlone w służbie dla Polski.

Po akademji, podniesieni na duchu deklaracją programową, głoszącą dobrą wolę współpracy z wszystkiemi twórczemi czynnikami w społeczeństwie — wylegli uczestnicy zjazdu na zielone kobierce parku Mickiewicza i gwarzyli o tem, co było przed 15 laty.

Równo z godziną 3 po południu tłumnie ruszyli na pola Marcinkowic, ku mogile kapitana Milki i jego siedmiu żołnierzy, co legli w obronie ziemi podhalańskiej. Tam wysłuchali w skupieniu przypomnienia opisu bitwy i wypadu na Chyżówki, w którym czynny udział wzięła miejscowa ludność wsi. Oddawszy hołd współtowarzyszom broni, co legli, nie zaznawszy Wolnej i Niepodległej ślubowali zjazdowicze wierność u boku tych, co Polskę prowadzą do wielkości. A potem już — wieczorem — jeno cieszyli się na swój leguński sposób ze święta swego.

Szkoda żeście nie obserwowali zjazdu wy — co czynicie wielki szum opozycyjny, wy, którym nie stało sił do walki z zaborcą, ale macie dość sił do szkalowania poczynań obozu legjonowego, wy, którzyście zdolni do kupczenia ideą — szkoda, bo może by was sumienie ruszyło, i słaniając się, bilibyście się w piersi za grzechy popełnione przeciw Polsce, przeciw jej szermierzom.

Staracie się obniżyć powagę zjazdu i święta legjonowego, staracie się wpoić w swych czytelników bzdury o jakowychś rysach w obozie legjonowym, Raczej to u was zarysowała się konstrukcja umy-

HRABIA MONTE CHRISTO.

44.

— Czyś nie słyszał, ojcze drogi, o istnieniu pewnego klubu bonapartystów, przy ulicy Saint - Jacques podobno?

— O, słyszałem, znajduje się on pod Nr. 55; otóż jestem wice-prezesem klubu tego przecież?

— Twoja zimna krew, ojcze, dreszczem mnie przejmuje.

— Cóż chcesz, mój drogi, ten którego tak jak mnie wygnali górale; ten którego jak mnie wywieźli z Paryża, na prostym wozie mnie które go ścigały na stepach Bordeux gończe psy Robespierra, — ten wiele znieść może przywyknąć do wszystkego. Opowiedz lepiej wszelako, niż byś się miał dłużej mą zimną krwią zajmować, co też tam w tym klubie przy ulicy Saint - Jacques takiego się stało?

— Stało się to, żeś sprowadził do klubu tego generała Epinay i że ten został znaleziony nazajutrz w Sekwanie .

— Któż ci powiedział tę piękną historję??

— Król.

— Ślicznie. Lecz teraz posłuchaj i ty, bo i ja chciałbym ci powiedzieć nowinę.

— Pewnie znam ją już, mój ojcze.

— Aha, więc wiesz już o wylądowaniu Jego Cesarskiej Mości?

— Cicho!... ojcze! cicho! Przedewszystkiem przez wzgląd na ciebie, a następnie przez wzgląd na mnie. Tak jest, wiem o tym, a nawet wiedziałem o tym wcześniej, aniżeli to tobie ojcze było wiadome. Było mi to wiadome już trzy dni temu.

— Trzy dni temu? Oszalałeś chyba. Trzy dni temu cesarza nie było jeszcze w granicach Francji.

— Wiedziałem o tym jego zamiarze.

— Skąd?

— Z listu, pisanega z Elby do ciebie, drogi ojcze, zaś list ten jednemu z ajentów waszych odebrałem. Gdyby list ten wpadł w inne, a nie w moje ręce, już byś był, mój ojcze, rozstrzelany.

Noirtier roześmiał się.

— Ho ,ho!... patrzajcie! — zawołał — restauracja nauczyła się widzę od cesarstwa szybkiego załatwiania interesów. Rozstrzelany! Moje dziecko, jakżeż ty szybko strzelasz! A gdzież jest ów list do mnie?

— Spaliłem go, aby śladu po nim nie zostało, spaliłem go — bo był on wyrokiem śmierci dla ciebie!

— I grobem twojej karjery.... — zimno dodał Noirtier .

— Wracam do sprawy klubu przy ulicy Saint Jacques — przybił, dotknięty przykro Villefort.

— Uważam, że klub ten bardzo jakoś leży na sercu panom obrońcom wszelkich świętych niewinności, t. j. panom z policji. A łatwo by go znaleźli, gdyby tylko szukali.

— Jeszcze go nie wykryli, to prawda, ale są już na śladzie.

— „Wpadli na ślad“... znam dobrze sakramentalne to zdanie. Kiedy policja nic nie wie, to wtedy zawsze powiada, że już jest na śladzie A rząd czeka cierpliwie, aż mu nie powiedzą, że ślad djabli wzięli.

— Znaleziono trupa. Generał, co już wątpliwości nie ulega, został zamordowany.

— Zamordowany?... powiadasz. Co dzień przecież wyławiane są z Sekwanny trupy ludzi, którzy się z rozpaczy do wody rzucili, albo też poprostu utonęli, nie umiejąc pływać.

— Mój ojcze, ty wiesz najlepiej, Epinay nie utopił się z rozpaczy, a także, iż ludzie w lutym nie kąpią się w Sekwannie. Nie, nie mów tego. Śmierć ta — to morderstwo napewno.

— I któż tak zadecydował?

— Król.

— Król?... No, to miałem go za rozumniejszego. Sądziłem, że wie o tym, iż w polityce niema morderstw. W polityce, mój synu, niema ludzi, tylko ideje; niema uczuć, tylko racje stanu. W polityce nie mówi się, że zabito człowieka, a tylko — że usunięto przeszkodę. Tak, tak, mój panie. Czy chcesz, abym ci opowiedział, jak się to stało? A więc posłuchaj. Myśleliśmy że możemy liczyć na generała Epinay. Jeden więc z naszych zaprosił go na zebranie. Gdy przyszedł, odkrywamy mu plan cały: odjazd z wyspy Elby, wylądowanie, plan pochodu na Paryz.. Kiedy wszystkiego wysłuchał i zrozumiał wszystko — oświadczył chłodno ,wtedy dopiero, że jest rojalistą. Spojrzeliśmy po sobie. Kazano mu złożyć przysięgę milczenia. Przysięgał, ale tak chytrze, że nie była to przysięga, a kuszenie Boga. Puszczono go jednakże i wyszedł wolny, zupełnie wolny! Nie wrócił jednakże do domu. Bo jakżeż chcesz mój drogi? Zabłąkał się, wyszedłszy od nas... Oto wszystko. Gdzie tu morderstwo?! Pan, panie de Villefort, gotów jesteś, jako podprokurator królewski, z najbłahszego słówka wykuć oskarżenie wynikiem którego może być śmierć. I nie powiesz, że to jest morderstwo? Powiesz, co najwyżej: to był tylko odwet.

s. d. n.

słowa, a zjełczały mózg sili się jeno na czarnych barw opisy. Ale nie skłócicie nas, tak jak niezdolni byliście skłócić szeregów legjonowych w latach wielkiej wojny. Bowiem zjazd legjonowy w Nowym Sączu wykazał, że lata trudów wyrobiły w braci legjonowej poczucie obowiązku czynienia dalszych wysiłków na rzecz wielkości odrodzonej Polski, wzmogły świadomość, że są dość silni moralnie, by wziąć odpowiedzialność za swe poczynania, by dorobek dotychczasowy utrwalić i rozszerzyć.

I to na was panowie opozycjoniści ,tak deprymująco podziałało, że zdenerwowani i sami skłóceni — nie widzicie w nas tych właściwości niskiej i spodlonej duszy.

Józef Renik,
uczestnik zjazdu.

* * *

Z Zagłębia w zjeździe uczestniczyli: prezydent m. Sosnowca dr. Marczyński, prezydent Dąbrowy dr. Madeyski (w mundurze porucznika artylerji 23 p. a. p., gdyż obecnie odbywa ćwiczenia) nadkomisarz Kozielewski, ławnik Almstaedt, adw. dr. Hirszler, były współpracownik prasy zagłębiowskiej i wielu innych.

Tragiczny strzał policjanta w Będzinie

Szamocąc się z opryszkiem, zabił przechodnia.

Przed pewnym czasem eskorcie policyjnej w Będzinie zbiegł znany opryszek i notoryczny złodziejaszek, niejaki Bober.

Wszczęte natychmiast poszukiwania nie dały jednak żadnego rezultatu, Bober bowiem znikł i nie pokazywał się nigdzie.

Dopiero wczoraj, przechodzący ul. Kościuszki **posterunkowy komisarjatu miejskiego zauważył opryszka, który usiłował skryć się w tłumie.**

Policjant wszakże zdołał uchwycić Bobera i szamocąc się z opryszkiem wydobył rewolwer.

W czasie szamotania się padł z rewolweru policjanta strzał. Kula trafiła przechodzącego wówczas ulicą robotnika fabryki Gutmana, Ajzyka Zuchtera, zam. w Będzinie, ul. Zawale 38, kładąc go trupem na miejscu.

Korzystając z zamieszania, jakie wywołał tragiczny strzał, opryszek zbiegł.

Na miejsce fatalnego wypadku zjechały władze sądowo - lekarskie, policja zaś prowadzi szczegółowe dochodzenie.

Echa sprawy radnego A. Haukego.

Jak brzmi wyrok motywowany sądu okręgowego.

WYROK.

Dnia 5 sierpnia 1929 r. w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, sąd okręgowy w Sosnowcu wydział karny na posiedzeniu sądowem w składzie następującym: przewodniczący: wice-prezes J. Maciejewski, sędziowie: E. Kłodnicki i J. Kański, sekretarz apl. Dryjski, w obecności prokuratora,

rozpoznawszy sprawę Tadeusza Opioły, oskarżonego z art. 533 K. K

i zważywszy:

1) że mieszkaniec m. Sosnowca Aleksander Hauke, oskarżył redaktora Gazety „Kurjer Zachodni“ Tadeusza Opiołę o zniesławienie go w druku, przez umieszczenie w nr. 318 tejże gazety z dnia 18 listopada 1928 r. artykułu pod tytułem „Oświadczenie“, i prosił o wymierzenie za ten czyn odpowiedniej kary oraz ogłoszenie treści wyroku w miejscowej prasie.

2) że jak wynika z załączonej do sprawy Nr. 318 gazety „Kurjer Zachodni“ z 18 listopada 1928 r. na stronicy 7, znajduje się artykuł zatytułowany „Oświadczenie“ i podpisany „Marjan Wrzosek Sosnowiec, ul. Miła 4“, w którym to artykule użyto słów: „Aleksandra Haukego, byłego na ochotnika finansa austryjackiego, który w ciężkich czasach okupacyjnych odbierał biednym kobietom słoninę i inne artykuły żywnościowe, kupowane w okupacji austryjackiej. Nie wątpię, że nikt z poważnych obywateli nie będzie głosował na tego rodzaju człowieka, jak osławiony Aleksander Hauke i bolesne, że taki typ znalazł się na liście Nr. 1.

3) że bezsporną jest pomiędzy stronami rzeczą, że przytoczone w punkcie drugim zdania zawierają treść wysoce obraźliwą dla osoby oskarżyciela A. Haukego.

4) że na rozprawie sądowej oskarżony Tadeusz Opioła nie przyznał się do winy i zaofiarował dowód ze świadków, na stwierdzenie prawdziwości zarzutów, mieszczących się w wymienionym artykule.

5) że jak wynika z zeznań A. Haukego, oraz świadka Piątkowskiego i załączonego do sprawy pisma o zwolnieniu ze służby, oskarżyciel A. Hauke pozostawał na służbie C. i K. Jeneralnego Gubernatorstwa w Polsce w charakterze strażnika od dnia 7 lutego 1916 r. do dnia 15 kwietnia 1918 r. Do końca 1917 r. pełnił służbę w centralnych powiatach, gdzie wogóle nie było ruchu granicznego. W końcu 1917 r. złożył A. Hauke podanie o zwolnienie go ze służby. Zanim nadeszło zwolnienie poszkodowany Hauke przeniesiony został z urzędu do Zagórza, i gdzie dnia 15 kwietnia 1918 r. otrzymał dymisję. Należy podkreślić, że A. Hauke złożył podanie o dymisję w końcu 1917 r. a więc na rok przed ukończeniem wojny. Jak zeznał sam poszkodowany, powodem do wstąpienia na służbę okupantów były ciężkie warunki materjalne. Ten motyw jest wielce prawdopodobny, gdyż wobec powszechnej stagnacji i zniszczenia krajowego przemysłu pracę otrzymać było bardzo trudno.

6) Jakkolwiek okupanci nie stosowali przymusu lecz werbowali urzędników celnych z pośród osób zgłaszających się dobrowolnie, to jednak położenie materjalne wielu obywateli stawiało ich w konieczności przyjęcia służby u okupantów Takie przyjęcie służby u okupanta, wobec braku własnej państwowości nie może być identyfikowane ze służbą u państwa nieprzyjacielskiego, np. belga czy francuza na służbie u niemców, zwłaszcza, że polacy służyli zarówno w szeregach wojskowych, jak i na państwowych urzędach wszystkich zaborów, kierunki polityczne w społeczeństwie polskiem były różnolite. To też nie samo przyjęcie służby u okupantów, lecz sposób pełnienia tej służby może stanowić miarę wartości człowieka jako obywatela i patryjoty. Należy powyższe uzupełnić, że przyjęcie stanowiska pociągało za sobą obowiązek spełniania pewnego zakresu czynności, i za niespełnianie których groziła odpowiedzialność. Pełnienie tych funkcji z zachowaniem godności osobistej i obywatelskiej, nie może więc być poczytane za winę i służyć za miarę wartości moralnej człowieka. Nie można od nikogo wymagać, aby, przyjąwszy obowiązki urzędnika, postępował drogą Wallenroda, drogą co najmniej wątpliwej wartości pod względem moralnym. To też, że Aleksander Hauke wstąpił na służbę u okupantów, i pełnił obowiązki urzędnika celnego, nie można mu tego uważać jako coś, co go dyskwalifikuje w oczach społeczeństwa i pomniejsza jego wartość obywatelską. Zarzuty więc, uczynione A. Haukemu w artykule „Oświadczenie“, należy tak rozumieć i tak rozumieją strony, że Aleksander Hauke pełniąc obowiązki strażnika celnego w Zagórzu, używał swego stanowiska do szykanowania miejscowej ludności, w pełnieniu swych obowiązków okazywał gorliwość niewymaganą, gorliwość, która stała w sprzeczności z godnością i obowiązkami dobrego obywatela polaka. W tej płaszczyźnie jedynie celowym będzie przeprowadzenie dowodu prawdy, nie zaś na stwierdzanie faktów, które stanowiły część obowiązków, przyjętych przez Haukego.

7) że z 19 zbadanych świadków, z których 10 powołanych zostało przez obronę, trzynastu świadków zeznało, że oskarżyciel Hauke podczas pełnienia obowiązków strażnika celnego w Zagórzu wywiązywał się ze swoich obowiązków z zadowoleniem miejscowej ludności i nigdy skarg na konkretne wypadki złego obejścia się z ludnością nie słyszeli, niektórzy zaś z nich stwierdzili, że Hauke ułatwiał im przenoszenie żywności.

8) że z liczby pozostałych sześciu świadków Kamiński, Mózgowa i Sołtysikowa zeznali, że finans Hauke zabrał im jeden raz niesioną żywność, świadkowie zaś Samborska i małżonkowie Kozłowscy opowiedzieli o zabraniu przez Haukego żywności osobie trzeciej oraz o poszczególnym przywiezieniu przez Haukego samochodem do brata kilkunastu woreczków z żywnością, która, według przekonania świadka pochodziła z odebranej żywności na punkcie celnym przechodzącej ludności.

9) że zeznanie świadka Kamińskiego co do osoby urzędnika celnego, który odebrał mu bańkę z naftą i słoninę nie są absolutnie pewne, albowiem świadek poznał oskarżyciela na krótki czas przed rozprawą, przedtem go nie znał, że w czasie przechodzenia przez punkt celny było ciemno, wreszcie że świadek twierdzi, że odebrał mu naftę Hauke na tej podstawie, że o tem dowiedział się od ludzi w Zagórzu

10) że również świadek Franciszka Mózgowa nie twierdzi kategorycznie, że żywność odebrał jej Hauke, bo go nie znała, lecz że jedynie wyjaśnia, że kobiety w Zagórzu mówiły, że na granicy stoi finans Hauke i odbiera żywność.

11) że świadek Weronika Samborska zeznała, że od Łyszczarzowej dowiedziała się, że Hauke zabrał dzieciom Łyszczarzowej przenoszoną kiełbasę i dodała, że według jej mniemania ta przeznaczona była na handel

12) że również zeznania Franciszki Sołtysikowej budzą pewne zastrzeżenia co do tego kto zabrał jej 2 gęsi i żywność, albowiem A Hauke urzędował na punkcie granicznym, zaś Sołtysikowej zabrana została żywność przy kościele, a więc w miejscu, oddalonem od punktu granicznego, zresztą z zeznań końcowych tego świadka wynika, że trudniła się ona stale przemytem żywności i po tym fakcie przechodziła przez inny punkt graniczny, unikając Zagórza, gdzie była widocznie dobrze znana

13) że zeznania św. Kozłowskich o przywożeniu przez Haukego do domu żywności zabranej na punkcie celnym również nie jest wiarygodnem, albowiem świadek nie podaje czasu tego zdarzenia, ani też nie przekonał się naocznie, że woreczki, przywiezione samochodem, zawierały żywność, zabraną na punkcie granicznym, lecz z formy owych woreczków wnioskuje o tem a nadto, że ma takie przekonanie. Zresztą osk. Hauke wyjaśnia, że żywność przywoził do brata niejednokrotnie, w czasie gdy urzędował w Tarłowie i to jego tłumaczenie potwierdza były jego przełożony, a obecnie komisarz kontroli skarbowej św. Piątkowski.

14) że w ten sposób nie zostało stwierdzone z całą dokładnością, aby oskarżyciel Hauke, będąc finansem w Zagórzu podczas okupacji zabrał komukolwiek z przechodzących żywność.

15) że nawet dając wiarę, że świadkowie nie mylą się co do osoby Haukego należy stwierdzić, że są to sporadyczne wypadki, które nie mogą stwierdzić, aby oskarżyciel Hauke wrogo odnosił się do przechodzącej ludności przez punkt graniczny, by szykanował ją, zwłaszcza, że z zeznań znacznej liczby zbadanych świadków wynika wręcz coś przeciwnego.

16) że zatem wobec nieprzeprowadzenia dowodu prawdy rozpowszechnionych w druku zarzutów, należy osk. Opiołę uznać winnym, że, umieszczając w gazecie „Kurjer Zachodni“ artykuł pod tytułem „Oświadczenie“, zniesławił Aleksandra Haukego.

17) że czyn redaktora Opioły mieści w sobie cechy przestępstwa z art. 533 k. k. i z tego artykułu winna mu być wymierzona kara.

18) że oskarżony Opioła nie powoływał się na art. 537 p. 2 k. k. i nie starał się przed sądem stwierdzić, że artykuł ten umieścił przez przeoczenie, lub, że oparł się na otrzymanej wiadomości od wiarygodnych świadków, w tym kierunku nie powołał się na żadnych świadków, co więcej tych wiarygodnych świadków przed napisaniem artykułu „Oświadczenie“ nie posiadał. Wynika to z tego, że dopiero po wytoczeniu sprawy oskarżony poszukiwał świadków, co wynika z zeznania świadka Koziorowskiego. Oskarżony nie zasłaniał się osobą podpisanego pod artykułem autora, przeciwnie odpowiedzialność całkowitą przyjął na siebie i przez cały przebieg rozprawy dążył do przeprowadzenia dowodu prawdy.

Wobec powyższego sąd nie znajduje żadnych podstaw do zastosowania art. 537 p. 2 k. k.

19) że przechodząc do wymiaru kary i biorąc pod uwagę, że sprawca przestępstwa jest osobą inteligentną, również przeto treść użytych przez się słów i ich znaczenie, że rzeczony artykuł ukazał się w okresie wyborów, a więc był szeroko rozpowszechniony i tem większą wyrządził oskarżycielowi krzywdę, że ponadto oskarżony, lekkomyślnie podrywając opinję, starał się w ten sposób utrącić nieprzyjemnego sobie kandydata do rady miejskiej. Że przeto zarówno wola przestępstwa u oskarżonego była znaczna i skutki jego czynu dobitnie godziły w cześć poszkodowanego, i sprowadziły następstwa, które nie dadzą się cofnąć całkowicie, że przeto należy osk. Opiole wymierzyć karę surową, którąby mogła prewencyjnie oddziaływać na wolę jego w kierunku poszanowania dobrego imienia innych obywateli.

20) że stosownie do podania oskarżyciela i w myśl art. 533 należy wyrok ogłosić w prasie miejscowej.

21) że ponadto należy skazanego obciążyć kosztami sądowemi i skazać go na ponoszenie kosztów sądowych.

Na mocy art. 10, 359, 366-368, 558 K. P. K. art. 60—61 p. t. o. k. s. 533, 539 k. k.

postanowił:

Tadeusza Opiołę, lat 42, syna Stanisława i Walerji, zamieszkałego w Sosnowcu, uznać winnym, że będąc redaktorem gazety „Kurjer Zachodni“, zniesławił Aleksandra Haukego przez umieszczenie artykułu pod tytułem „Oświadczenie“ w Nr. 318 z dnia 18 listopada 1928 r. tegoż czasopisma, w którym to artykule użył słów: „Aleksandra Haukego, byłego na ochotnika finansa austrjackiego, który w ciężkich czasach okupacji odbierał biednym kobietom słoninę i inne artykuły żywnościowe“, nadto w tymże artykule nazwał go „tego rodzaju człowiekiem, typem“ i za czyn powyższy skazać go na dwa miesiące więzienia oraz dziesięć złotych opłaty sądowej i zwrot kosztów sądowych. Wyrok niniejszy opublikować w miejscowej prasie na koszt skazanego.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Sierpień 16 Piątek	Dziś: Joachima Jutro: Jacka Wschód słońca 4.19 Zachód „ 19.01

RADIO.

WARSZAWA.

Piątek, 16 sierpnia.

11.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., hejnał z Wieży Marj. w Krak.
12.05. Muzyka płyt gramof.
12.50. Wiad. z PWK. w Pozn.
13.00. Kom. meteor., kom. przygodne.
15.40. Kom. gospod.
16.15. „Kącik krótkofalowy".
16.30. Muzyka płyt gramof.
17.15. Z podróży sprawozd. radj.
17.25. „Spółczesne rekordy"
17.50. Ostatnie nowiny z Wystawy. Transm. z Pozn. na wszystkie polskie stacje.
18.00. Muzyka płyt gramof.
19.00. Rozmaitości.
19.25. Kom.: roln. i meteor., oraz transm. z Krak. notowań giełdy zboż. krak.
19.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., odczytanie programu na dzień następny.
20.30. Koncert.
22.00. Kom. meteor.
22.05. Kom. PAT.
22.20. Kom.: polic., sport., nadpr.

KATOWICE.

16.00. Kom. Pol. Zw. Zrz. Gospod. Woj. Śl.
16.20. Koncert płyt gramof.
17.25. Odczyt.
18.00. Transm. muzyki lekkiej z Warsz.
19.00. Rozmaitości. oraz zapowiedź programu na dzień następny
19.45. Kom. sportowy.
19.56. Sygnał czasu z Obserw. Astronom. w Warsz.
20.00. Odczyt.
20.30. Koncert.
22.00. Kom. meteor. i PAT. oraz nadprogram.
23.00. Skrzynka pocztowa.

Co wyswietlaja kina:

Kino „Wawel" »BISKRA«

Kursy kapelmistrzowskie.

Dyrekcja szkoły muzycznej im. St. Moniuszki w Kielcach urządziła i w roku obecnym już III-ci kurs dokształcający dla kapelmistrzów orkiestr dętych i smyczkowych. Dyrektor szkoły p. Leon Solski, kursy te prowadzi indywidualnie z wielkim pożytkiem dla uczestników, kładąc wielki nacisk na przedmioty teoretyczne obok praktyki.

Na egzaminach, które odbyły się w dniach 9-m i 10-m sierpnia wobec rady pedagogicznej i przedstawicieli władz rządowych i komunalnych, egzaminowano: z zasad muzyki, solfeżu, harmonji, historji muzyki, śpiewu chóralnego, instrumentoznawstwa, orkiestracji, praktyki, dyrygowania i t. d.

Egzamina wykazały znakomity kierunek pedagogiczny oraz celowe prowadzenie całego programu nauk co wysoko podnosi znaczenie szkoły muzycznej dyr. L. Solskiego w Kielcach, który pracuje ideowo dla dobra uczących się i muzyki.

Świadectwa na kapelmistrzów otrzymali pp. L. Bielawki z Sanoka, M. Górski z Grodna, J. Różycki z Horochowa, J. Lasoń z Trzebini, F. Filipecki z Zawiercia, Z. Pepłowski z Ciechanowa. I. Knapp z Piotrkowa, M. Magdij z Tarnopola, E. Chwalko z Dawidgróka, F. Kocot z Sosnowca, B. Debich z Pabjanic. F. Lizak z Korczyna i S. Słowiński z Przeczyc.

Kursy wykazały rezultaty jak najpochlebniejsze.

L. Wawrzynowicz,
dyr. szk. muz. w Częstochowie.

2-letni uniwersytet dla społeczników. Z inicjatywy »Polskiej macierzy szkolnej« i Biura pracy społecznej« powstały w Warszawie t. zw. »Wyższe kursy pracy społecznej« o poziomie akademickim.

Kursy będą dążyły do systematycznego i głębszego ujęcia aktualnych zagadnień życia społecznego Polski, w formie programu, opartego na podstawach etyki i świadomej myśli katolickiej oraz idei rozwo'u i ekspansji polskiej cywilizacji narodowej.

Komitet organizacyjny kursów tworzą: ks. biskup Szlagowski, prof. Wł. Grabski, prof. Wasiutyński, dr. J. Swieżyński, dyr. J. Stemler i dyr. S. Mikiaszewski.

Nauczanie w wyższych kursach pracy społecznej będzie trwało 2 lata, podzielone na 4 semestry.

Na kursy mogą być przyjęci polacy i polki, posiadający dowody ukończenia conajmniej szkoły średniej.

Siedziba wyższych kursów pracy społecznej mieści się w lokalu przy ul. Złotej nr. 14 w Warszawie.

Ankieta ministerjum spr. wewnętrznych. Ministerjum spraw wewnętrznych, przywiązując specjalną wagę do racjonalnego ukształtowania się stosunków gospodarczych w przedsiębiorstwach komunalnych, przystępuje, drogą ankiety, do zebrania szczegółowych danych, dotyczących, charakteru tych przedsiębiorstw.

Formularze ankietowe zostaną rozesłane wszystkim związkom komunalnym za pośrednictwem urzędów wojewódzkich.

W okólniku rozesłanym w związku z tem do poszczególnych województw — ministerjum zaznacza, że o ile jakiekolwiek przedsiębiorstwo komunalne nie mogłoby wskutek braku sił fachowych wypełnić ankiety samodzielnie, powinien to uczynić zarząd związku komunalnego. Zaznacza też, że byłoby rzeczą wskazaną, ażeby, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach miejskich, ankieta była wypełniona pod kierownictwem urzędników, wyznaczonych przez starostów.

Miałoby to tę dodatnią stronę, że urzędnik taki, z okazji prac ankietowych, zaznajomiłby się z działalnością związków komunalnych na terenie województwa w zakresie przedsiębiorstw.

Do obowiązku jego na przyszłość należałoby czuwanie nad gospodarką tych przedsiębiorstw.

Odpowiedź na ankietę mają wojewodowie nadesłać ministerjum do dnia 1-go grudnia 1929 r.



Kolej Kozłów—Miechów—Kraków. Ministerjum komunikacji udzieliło inż. Plesnerowi, działającemu z ramienia wydziału powiatowego sejmiku w Miechowie, zezwolenia na poczynienie studjów przedwstępnych, związanych z projektowaną budową normalnej kolei, idącej do Kozłowa przez Miechów do Krakowa. Linja ta ma mieć 65 klm długości i przecinać będzie województwo kieleckie i krakowskie. Ze zwolenie ministerjum komunikacji zostało uwarunkowane tem. że najpóźniej w dniu 28 maja 1930 roku wpłynie od zainteresowanego sejmiku powiatowego podanie na koncesję budowy nowej linji.

Odpust w Sosnowcu. W dniu wczorajszym, w święto Wniebowzięcia N. M. P. odbył się jak i corocznie odpust w Sosnowcu.

Od samego rana w mieście panował ożywiony i wzmożony ruch. Przed kościołem parafialnym, wypełnionym w ciągu dnia wiernymi ustawiło się dziesiątki kramów. Popołudniu ulice i tramwaje przepełnione były wracającymi do domów.

Policja zanotowała kilka wypadków opilstwa.

Ujęcie złodzieja. Sosnowiecki wydział śledczy ujął 33 letniego Tomasza Kwapisza z Kromołowa, który skradł na stacji Maczki zegarek Stefanji Chochoł. Przekazano go do dyspozycji władz sądowych.

Z bagnetem w ręku.. Na ulicy Małobądzkiej w Będzinie miała miejsce krwawa bójka, zakończona tragicznie dla Bolesława Cylki, zam. przy tejże ulicy. Cylka po sprzeczce z Bugajem, napadnięty został przez tegoż, uzbrojonego w bagnet, który zadał Cylce kilka głębokich i niebezpiecznych ran. Rannego umieszczono w szpitalu, a opryszkiem zajęła się policja.

Bohaterska walka artylerzysty z kosmatym djabłem.

6 strzałów w obronie kuzynki wypędzonej z łóżka przez intruza.

Pod szczęśliwą gwiazdą urodził się dzielny artylerzysta, bombardjer Aron Krupnor. Młody ten wojak za jednym zamachem zdobył sławę bohatera i uwielbienie swej kuzynki Guci Szepnik z Łodzi, która obecnie świata poza nim nie widzi.

Przed tygodniem odważny artylerzysta

przyjechał na urlop

do Warszawy, do swego wujka p. Leona Szmidela.

Mieszkanie jednak zastał zamknięte na cztery spusty. Od dozorcy dowiedział się, że wujaszek jego wyjechał na letnisko do Wołomina. Siadł więc do pociągu i udał się w ślad za kuzynem.

Wuj przyjął go z otwartemi rękami. Aron zamieszkał razem z p. Szmidelem w pokoju na 1-em piętrze.

Sąsiedni pokój

zajmowała siostrzenica p. Leona Gucia Szepnik.

W nocy wszyscy mieszkańcy willi przeżyli nie bylejaki strach.

Minęła już północ, gdy nagle pannę Gucię obudziło przyjemne łaskotanie pod kolankiem. Coś ciepłego przytuliło się jej do nogi.

— Djabeł — przemknęło przez myśl panience — kosmaty djabeł.

Z wielkim krzykiem wyskoczyła z łóżka i podbiegłszy do łóżka p. Leona,

wskoczyła pod kołdrę,

szukając u wuja ratunku.

Teraz znów p. Szmidel zerwał się przerażony z pościeli.

— Co się stało? — pytał, drżąc ze strachu.

— Oj, djabeł przyszedł do mnie, taki kosmaty i chciał mnie pocałować. Tu nawet zadrapał mnie w łydkę... — i panienka, płoniąc się jak wisienka,

pokazała wujowi nóżkę,

na której widniała świeża rysa.

— Ojej — jęknął p. Szmidel i pospieszył obudzić Arona. Wojak zerwał się z łóżka i na widok kuzynki stojącej w koszulce, okrywszy się kołdrą, wyprężył się na baczność.

— Rozkaz! — zawołał.

— Tam djabeł leży w łóżku u Guci — wyjąkał p. Szmidel.

Wówczas bombardjer wyciągnął z pod poduszki

rewolwer

i udał się do pokoju kuzynki. Zanim postępował wujaszek, trzymając świecę w drżącej dłoni, a za jego plecami kryła się z kolei p. Gucia.

W migotliwym blasku świecy ujrzano coś ruszającego się gwałtownie

na łóżku p. Guci.

— Poddaj się! — krzyknął bombardjer — poddaj się, bo strzelam.

Cisza. Na domiar złego pan Szmidel zgasił świecę. Wówczas Aron zmierzył w stronę łóżka i nacisnął cyngiel.

— Bum! Bum! Bum!—zagrzmiały jeden po drugim

trzy strzały.

Coś zakotłowało się w pościeli, pisnęło przeraźliwie i śmignęło do okna. W ślad za tajemniczym uciekinierem pognały nowe kule, wystrzelone przez Arona.

Zapalono światło i rozpoczęto poszukiwania. Pościel nosiła ślady krwi — nieomylny znak, że intruz został trafiony.

Krwawe ślady

zauważono również na podłodze i na framudze okna.

— To był napewno djabeł, ja to czułam — przekonywała kuzynów panna Gucia.

Dopiero rano wyjaśniła się zagadka nocnej wizyty.

W ogrodzie pod oknem znaleziono postrzelonego

małego kociaka,

który, wskoczywszy przez okno do pokoju panny Guci, napędził panience takiego strachu, połechtawszy ją ogonkiem pod kolankiem i zadrapawszy łydkę.

Mimo odniesienia zwycięstwa nad tak drobnym wrogiem, sława wojenna Arona nie zbladła ani trochę.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec. ul. Teatralna 1 tel 4-94